

Mariusz Granosik<sup>1</sup>

## Pozegnanie z Foucaultem. *Governmentality* i praca socjalna

Ocalić człowieka, odkryć wreszcie człowieka w człowieku etc. – oto cel tych przegadanych przedsięwzięć, zarówno teoretycznych, jak i praktycznych...

Foucault 2013a: 38

W artykule podjęto krytyczną analizę koncepcji rządomyślności Michela Foucaulta z perspektywy pedagogiki społecznej. W szczególności analizowana jest jej zdolność uzasadnienia jakiegoś modelu działania w zakresie: emancypacyjnej pracy socjalnej, zindywidualizowanej praktyki, kształcenia do pracy socjalnej, współtworzenia wiedzy, nieekonomicznego definiowania problemów społecznych. Na koniec zarysowano dwie możliwe ścieżki konstruowania praktyki pracy socjalnej: jedną na bazie krytycznie uogólnionej koncepcji *governmentality*, drugą na podstawie niefoucaultowskiego „powrotu do człowieka”.

**Słowa kluczowe:** pedagogika społeczna, krytyczna praca socjalna, *governmentality*, Michel Foucault, partycypacyjna praca socjalna

Farewell to Foucault. Governmentality and social work

In this paper a critical analysis of the governmentality concept by Foucault is being undertaken from the perspective of social pedagogy. Particularly, the capacity of the concept to fund a model of action is to be analysed in the field of: emancipatory social work, personalized practice, social work education, coproduction of knowledge, non-economic definition of social problems. Finally, two possible paths to the construction of social work practice are outlined: one based on the critically generalized concept of governmentality, the other based on the non-Foucauldian “return to the human being”.

**Key words:** social pedagogy, critical social work, governmentality, Michel Foucault, participatory social work

<sup>1</sup> Uniwersytet Łódzki; mariusz.granosik@uni.lodz.pl.

## Wprowadzenie

Michel Foucault jest filozofem, który – jak niewielu innych – przyciąga uwagę, intryguje i uwodzi reprezentantów wielu dyscyplin społecznych, humanistycznych, a nawet medycznych czy technicznych. Wielu z nich wydaje się, że lektura tekstów tego filozofa powinna się stać niemal intelektualnym obowiązkiem, jako że daje możliwość dobitnie (fundamentalnie) krytycznego oglądu rzeczywistości społecznej, która jest między innymi przez te nauki kształtowana. Ja również uległem takiemu przekonaniu, a niniejszy tekst pokazuje fragment mojej osobistej drogi, która prowadziła przez lekturę tekstów Foucaulta i jego kontynuatorów, ale ostatecznie skończyła się częściowym porzuceniem rozwijanych tam systemów myślowych i towarzyszącej im terminologii.

Mam w miarę silne przekonanie, że koncepcji rządomyślności nie da się podważyć teoretycznie, bo przecież każdą inną teorię można za jej pomocą wytłumaczyć, ani tym bardziej empirycznie, pozostaje tylko ścieżka zaprzeczenia pragmatycznego (wymagająca wykazania małej przydatności praktycznej). Nie planuję jednak być z założenia antyfoucaultowski, ale raczej przyjmuję perspektywę niefoucaultowską: nie stosując bezpośrednio aparatury pojęciowej i konceptualizacji Foucaulta, próbuję kontynuować jego sposób działania intelektualnego, czyli gruntownie krytycznego odnoszenia się do istniejących systemów teoretycznych (przede wszystkim własnych) oraz dominujących dyskursów (w tym inspirowanych twórczością Foucaulta).

Samą koncepcję *governmentality* rozumiem jako przenikającą późniejsze prace Foucaulta ogólną ideę ujęcia współczesnych stosunków władzy, których przedmiotem jest populacja, formą wiedzy ekonomia polityczna, a zasadniczym narzędziem urządzenie bezpieczeństwa (Foucault 2010: 127)<sup>2</sup> oraz ich związków z podmiotowością, która staje się kluczowym elementem pośredniego rządzenia. Nie traktuję jej jednak jako narzędzia demistyfikacji niedostrzeganych wcześniej mechanizmów życia społecznego, ale jako jeden z wielu możliwych systemów myślowych, pewną konstrukcję, która formatuje postrzeganie stosunków władzy i dominacji<sup>3</sup> w takim samym stopniu, w jakim je analizuje. Nie będzie to zatem refleksja „jak jest”, ale jaki świat jawi się po aplikacji takiego systemu myślenia<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> W przywołanym tu wydaniu *gouvernementalité* tłumaczone jest jako „urządzenie”, a nie „rządomyślność”, jak to miało miejsce we wcześniejszym przekładzie (por. Foucault 2000: 184), w niniejszym tekście, żeby uniknąć zamieszania pojęciowego, będę używać zamiennie określeń: *governmentality* i rządomyślność.

<sup>3</sup> Wydaje mi się, że takie podejście odwzorowuje strukturalnie metodę samego Foucaulta, kierownika katedry historii systemów myślenia, podejmującego świadome wysiłki wyzwiania się z okowów własnych konceptualizacji.

<sup>4</sup> Choć przywołuję tu wykłady Foucaulta, w dalszej części pracy *governmentality* będzie rekonstruowane nie tylko na bazie pism filozoficznych tego autora, ale również licznych jego wywiadów

Jako że takie założenie nie daje przewagi żadnej konceptualizacji, będę analizować przede wszystkim możliwość konstruowania na podstawie koncepcji *governmentality* jakiegoś modelu (profesjonalnego) działania i kształcenia czy szerzej – nauki praktycznej. Wspomnianą możliwość będę oceniał z dosyć wąskiej dyscyplinarnie perspektywy, mając świadomość, że jej poszerzenie lub przesunięcie mogłoby znacząco wpłynąć na wyprowadzane wnioski. Mam tu na myśli perspektywę pedagogiki społecznej, rozumianej jako nauki praktycznej<sup>5</sup>, a dokładniej tej jej części, która zajmuje się pracą socjalną (społeczną), ujmując ją z perspektywy interpretatywnej.

Kwestia związków *governmentality* z pracą socjalną to bardzo rozległy temat. Rozmiary tekstu zmuszają do dokonania istotnych skrótów, zdecydowałem się skupić na problemach z przyswajaniem koncepcji rządomyślności przez pedagogikę społeczną, nie dlatego, że koncepcja ta nie ma wiele do zaoferowania innym dyscyplinom zajmującym się pracą socjalną (uważam, że jest wręcz przeciwnie), ale dlatego, że powstało już w ich ramach wiele tekstów na ten temat, podczas gdy społecznopedagogiczna krytyka rządomyślności pozostaje wciąż zaniedbana.

## Foucault i pedagogika społeczna – trudności

Bezdiskusyjnie ożywczy wpływ twórczości Foucaulta na nauki społeczne, a w pewnym stopniu również na pracę socjalną, ma poważną słabość, bowiem paradoksalnie charakteryzuje się względnie niskim potencjałem autokrytycznym. Jeżeli przyjrzeć się zjawisku upowszechniania koncepcji rządomyślności w ramach pedagogiki społecznej, nietrudno zauważyć, że podzieliła ona środowisko na znaczącą większość tych, co jej właściwie nie znają i się do niej nie odnoszą, oraz nieliczną grupę tych, którzy podchodzą do niej entuzjastycznie, krytycznie odnosząc się do perspektyw poznawczych przyjmowanych przez większość. Nawet jeżeli ta skromna garstka entuzjastów, choćby na skutek takich publikacji jak ta, znacząco się powiększy, i tak będzie brakować krytyki tej koncepcji Foucaulta, gdyż trudno oczekiwać, że podejmą się jej entuzjaści albo ci, co jej nie znają.

---

czy opracowań innych autorów, co razem – jak myślę – składa się na dyskurs koncepcji rządomyślnej. Dyskurs ten nie jest interpretacyjnie jednolity, jako że w publicystyce Foucault niekiedy inaczej przedstawia swoje koncepcje niż w pracach naukowych, zwykle też polemizuje z innymi interpretatorami jego dzieł.

<sup>5</sup> Kwestia „fundamentalnej praktyczności” relatywnie mało kontrowersyjnie przedstawia się w polskiej pedagogice społecznej, jako że jej symboliczna twórczyni, Helena Radlińska, sytuowała ową praktyczność jako założenie definicyjne (Radlińska 1961: 361). Związek teorii z działaniem uwidacznia się również we właściwie powszechnych oczekiwaniach samych pedagogów, którzy chcą, by teoria była powiązana z przesłankami i wnioskami praktycznymi. Co więcej, powiązanie to często ma charakter biograficzny, bowiem wielu pedagogów poszukuje doświadczeń praktycznych, nie wyobrażając sobie działalności badawczej czy teoretycznej, która nie byłaby osadzona na takich właśnie doświadczeniach.

Deficyt potencjału polemicznego<sup>6</sup> znacznie utrudnia sensowną recepcję koncepcji *governmentality* w ramach pracy socjalnej. Nie znaczy to jednak, że takiej krytycznej recepcji nie było, ale można odnieść wrażenie, że jeżeli gdzieś była rozwijana, to nie w Polsce i raczej dekadę temu niż dzisiaj. Przykładem może tu być krytyczna recepcja koncepcji *governmentality* w ramach niemieckiej pedagogiki społecznej/pracy socjalnej, której główne zastrzeżenia dotyczyły słabości metodologiczno-analitycznych: m.in. totalitarności władzy, programowego redukcjonizmu i niejednoznaczności podejścia analitycznego (Kessl 2007: 215–217)<sup>7</sup> albo problemów teoretycznych: paradoksów subiektywności, procesów formalizowania, a nie indywidualizowania pomocy, złożoności konsekwencji utechnicznienia i zinformatywania współczesnych relacji społecznych itd. (Langemeyer 2007: 231–241).

Trudno jednak uznać te nieliczne i głównie teoretyczne polemiki za wyczerpujące, ponadto fakt, że w kilku krajach zachodnich przydatność koncepcji *governmentality* dla pracy socjalnej została w pewnym stopniu przedyskutowana nie oznacza braku potrzeby takiej refleksji w Polsce, w której praca społeczna (później zwana socjalną) wzięła swój początek z innych źródeł (pedagogiki) i rozwijała się w nieco inną stronę. Jeżeli ta diagnoza niedostatku krytycznej recepcji koncepcji rządomyślności w ramach polskiej pedagogiki społecznej jest trafna, warto poświęcić nieco miejsca problemom, jakie przysparza pedagogice społecznej idea rządomyślności, rozumianej jako jeden z możliwych systemów myślenia o relacjach władzy i podmiocie.

## 1. Fundamentalna krytyka niedyrektywnej praktyki, pedagogiki wyzwolenia i empowermentu, problem polskiej pedagogiki społecznej

Pierwszym i być może najważniejszym problemem recepcji koncepcji *governmentality* przez praktycznie zorientowaną pedagogikę społeczną jest totalna krytyka tej subdyscypliny jako całości. Można wręcz uznać, że koncepcja rządomyślności – w swojej warstwie krytycznej – jest skierowana przeciw pedagogice, której rozwój (w tym szczególnie pedagogiki społecznej) może być modelowym przykładem szkicowanych przez Foucaulta procesów przekształcania stosunków

<sup>6</sup> Oczywiście, nie myślę tu o niedostatku filozoficznej krytyki dorobku Foucaulta, która była właściwie bezprecedensowa. Na różnych etapach jego twórczości, krytycznie się do niego odnosili tacy filozofowie jak Habermas, Sartre, Derrida, Baudrillard, Chomski, Honneth i pewnie wielu innych, przy czym część z nich na skutek „zaczepki” samego Foucaulta. Nie brakuje też i bardziej współczesnej krytyki filozoficznej, również w Polsce (por. Domańska 2010).

<sup>7</sup> Dodać trzeba, że sam Fabian Kessl był w latach 2005–2010 raczej popularyzatorem koncepcji *governmentality* niż jej przeciwnikiem, stąd w tym samym artykule krytycznie odnosi się do wcześniej zrekonstruowanej krytyki (por. Kessl 2007: 217–221).

rządzenia i dominacji. Z jednej strony rosną w siłę dyskursy oraz praktyki indywidualizacji, upodmiotowienia i pośredniego formatowania podmiotu (np. coaching), osłabiając te bardziej dyscyplinarne, które jednak również stabilizują się w pewnych węższych polach, z drugiej strony edukacja staje się coraz bardziej upolityczniona i zekonomizowana. Nie są tu wyjątkiem takie „flagowe” konceptualizacje społeczno-pedagogiczne jak „towarzyszenie w rozwoju” czy emancypacyjna praca socjalna.

Łatwo można z perspektywy foucaultowskiej uznać, że takie orientowanie działania przyczynia się raczej do wysublimowanego ujarzżenia jednostek niż ich wyzwolenia. Wychodzi na to, że uwalniając jednostki z ich defaworyzowanych pozycji, udostępniając im dyskursy edukacyjne, zapewniając coachów, rozwijając ich poczucie obywatelskości, sprawstwa i niepowtarzalności, zwiększa się ich podatność na mechanizmy rządzenia populacją. Pedagogika społeczna i praca socjalna stają się dyspozytywem bezpieczeństwa: ansambłem elementów dyskursowych (teoria) i niedyskursowych (praktyki) uruchamianych w sytuacjach zagrożenia, by podtrzymać, przywrócić albo poszerzyć rządomyślny porządek (por. Czyżewski 2013: 46). Badacz, teoretyk czy praktyk pracy socjalnej zostaje zatem postawiony wobec dylematu wspierania pewnego układu władzy społecznej przy jednoczesnym założeniu konstruowania perspektyw emancypacyjnych.

Tak fundamentalna krytyka pracy socjalnej, z uwagi na jej totalność, nie może stanowić podstawy nowej praktyki tworzonej w ramach pedagogiki społecznej, bowiem sama źródłowa jej idea i historia zostają zakwestionowane. Zmiana praktyki, od której zależy los milionów ludzi, nie może mieć charakteru rewolucyjnego, stąd w pedagogice tak kultywuje się prekursorów, a otwartość teoretyczna rzadko przekłada się na poważne rekonstrukcje praktyki. Zarysowaną tu trudność można pokazać na przykładzie krytycznej pracy socjalnej<sup>8</sup>, która mimo podejmowanych wysiłków, nie przetworzyła koncepcji *governmentality* na jakiś nowy model praktyki. W polskiej społeczno-pedagogicznej tradycji pracy socjalnej, między innymi z uwagi na silne zakorzenienie takich idei pośredniego oddziaływania jak „budzenie sił ludzkich” czy „towarzyszenie w rozwoju”, kwestia krytycznej (w sensie rządomyślnym) pracy socjalnej niemal w ogóle nie była rozwijana (por. Granosik 2016)<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Praca socjalna z takim właśnie przymiotnikiem jest rozwijana na świecie od co najmniej kilkunastu lat, patrząc chociażby na bliskie nam kraje, przez takie organizacje jak niemiecki AKS (Arbeitskreis Kritische Soziale Arbeit), szczególnie aktywnie działający w Berlinie, czy austriackie KriSo (Kritische Soziale Arbeit). Patrząc nieco dalej, krytyczna praca socjalna jest popularyzowana przez brytyjski *Critical and Radical Social Work: An International Journal* oraz kanadyjski półrocznik *Critical Social Work*.

<sup>9</sup> Chodzi mi w tym miejscu o krytyczną (w sensie rządomyślnym) metodykę pracy socjalnej. Nie znaczy to jednak, że nie powstawały i nie powstają w polskim piśmiennictwie teksty, które podnoszą kwestie krytycznej pracy socjalnej czy związków rządomyślności z profesjami społecznymi. Nie do

Jedyne, co okazało się możliwe, niestety nie w Polsce, to wyspowa implementacja fragmentów konceptualizacji Foucaulta, która przełożyła się na podniesienie świadomości pracowników socjalnych w zakresie: znaczenia wysublimowanej ekonomizacji polityki społecznej, kierowania ich samokierowaniem, makro- i mikromechaniki władzy itd. (Campbell, Baikie 2012: 70–73). Można też odnieść wrażenie, że nawet to ograniczone zainteresowanie przeżyło już swój okres świetności i od kilku lat wyraźnie słabnie. Pomijając teraz refleksję, na ile te zmiany rzeczywiście są sposobem ograniczenia władzy rządomyślniej w pracy socjalnej, a na ile ją wzmacniają, modyfikacje te należy uznać raczej za skromne. Trudno określić je jako radykalne działania emancypacyjne, prawdopodobnie jednak skutecznie zmniejszyły uciążliwość władzy dla samych pracowników socjalnych. W efekcie, jeżeli jednostka sama jest przepełniona władzą, ze wszystkich stron nią otoczona i każde działanie wobec niej podjęte jest podstępnie kształtującą ją władzą, to jedynym kierunkiem działania emancypacyjnej pracy socjalnej mogłaby być „radykalna nieingerencja”, co w konsekwencji musiałoby doprowadzić do deprofesjonalizacji (Rauchenbach, Treptow 1984: 59–61).

## 2. *Governmentality* jako dyskurs wszystkich dyskursów, trudność indywidualizowania praktyki

Nie tylko demistyfikacyjny radykalizm Foucaulta jest kłopotliwy w kontekście pracy socjalnej, ale również fakt, że koncepcja *governmentality* jest rodzajem meta-teorii czy – uwzględniając jej zmienność i wielowymiarowość – meta-narracją. Jest zatem rodzajem naukowego dyskursu, który nijako „opakowuje” (wyjaśnia genealogicznie) niemal wszystkie inne konceptualizacje, szczególnie te, które wiążą się z jakimiś praktykami społecznymi. Staje się tym samym narzędziem porządkowania dyskursów, będąc jednak też dyskursem. Pomijając kłopot natury logicznej, związany z tzw. dylematem zbioru wszystkich zbiorów – w tym wypadku dyskursu wszystkich dyskursów, który w pewnym sensie może być rozwiązany w russellovskim stylu poprzez dodanie przedrostka „meta-”<sup>10</sup>, warto zwrócić uwagę na istotną trudność konstruowania zindywidualizowanej praktyki, która specyficznie wynika z zakreślonego wcześniej wąskiego zakresu pracy społecznej.

Foucaulta w zasadzie interesuje, jak przez dyskursy i elementy niedyskursowe masowo kształtowane są jednostki (całe ich populacje), podczas gdy z perspektywy

---

przecenienia są tutaj m.in. społeczno-pedagogiczne publikacje Karoliny Starego (2013), Marcina Boryczko (2012) czy bardziej socjologiczne i filozoficzne opracowania Marka Czyżewskiego (2013), Moniki Bobako (2010) i wielu innych.

<sup>10</sup> Sam Foucault tego przedrostka nie dodaje i w znanych mi tekstach nie zastanawia się nad wspomnianą dylematycznością. Pewne intuicje idące w tę stronę można znaleźć u Baudrillarda w jego krytycznym traktacie *Zapomnieć Foucaulta* (Baudrillard 2014: 8–9).



społeczno-pedagogicznej ciekawsze jest pytanie, w jaki sposób jednostki radzą sobie z tym formującym dyskursem, jak odpowiadają na różne mechanizmy biopolityki. Ponieważ rządomyślnie mechanizmy są dla mas ukryte (z wyjątkiem wtajemniczonych, czyli tych, co znają koncepcję Foucaulta), odpowiedź na takie pytanie jest właściwie niemożliwa, ponieważ trudno radzić sobie z czymś, czego się nie dostrzega. Na tym przecież opiera się skuteczność władzy rządomyślnej, że nie jest postrzegana jako władza i w związku z tym nie wywołuje „naturalnego” oporu, kryje się jednak za tym założenie zunifikowania społeczeństwa. Sam Foucault widzi potrzebę działania o charakterze demistyfikacyjnym (co czyni poprzez publikowanie swoich prac), a zatem zewnętrznego i masowego, przy czym warunkiem jego skuteczności znowu jest unifikacja populacji. Stoi to w znaczącej opozycji do pedagogiki społecznej, która przez sto lat udoskonalała swoją praktykę na bazie doświadczeń wskazujących znaczące i rosnące<sup>11</sup> zróżnicowanie jednostek i rodzin, ostatecznie opierając ją na szukaniu potencjału w człowieku, budzeniu jego indywidualnych i lokalnych sił.

W pedagogicznie ugruntowanej pracy socjalnej względnie mało przydatne są meta-konstrukty teoretyczne, za to niezbędne są koncepcyjne narzędzia umożliwiające uzasadnianie konkretnej praktyki, oddziaływania na jednostkę, rodzinę czy społeczność. Chodzi tu bowiem przede wszystkim o szczegóły, metody indywidualnego diagnozowania, drobne aspekty działania, konkretne zagrożenia i sposoby ich minimalizowania, a nie ogólne orientacje. Rozumienie genealogii wielkich dyskursów czy systemów społecznych może być kluczowe dla polityka społecznego, ale dla pracownika socjalnego zdecydowanie ma mniejszą wartość diagnostyczną, bowiem przede wszystkim musi on umieć wyprowadzić konceptualizacje „małych” działań, „małych” decyzji pojedynczego człowieka w kontekście uwarunkowań, na które może on mieć realny wpływ i które z tego właśnie powodu mogą stać się przedmiotem pracy<sup>12</sup>.

System myślowy, który stanowi grunt pedagogiki społecznej, w centrum pracy socjalnej stawia człowieka (nie ludzkości czy populację), niezależnie, czy w grupie czy w społeczności<sup>13</sup>. Nawet działania podejmowane w obszarze dyskursu publicznego

<sup>11</sup> Obserwacja rosnącego zróżnicowania sytuacji życiowej i potencjałów klientów pracy socjalnej, może być przesłanką do zakwestionowania hipotezy, że unifikująca podmioty biowładza w szczególnie sposób rozwija się współcześnie, co oczywiście w żaden sposób nie osłabia samej koncepcji biowładzy.

<sup>12</sup> Zdaję sobie sprawę, że wielu nauczycieli pracy socjalnej może z tą tezą się nie zgodzić, uznając wiedzę o makrokontekstach problemów społecznych za ważną, a może nawet kluczową. Sam tak uważam, kiedy prowadzę zajęcia choćby z „problemów społecznych w dyskursie publicznym”. Jednak przekonanie przedstawione w niniejszym akapicie jest pochodną moich doświadczeń praktycznych zdobytych w ośrodku pomocy społecznej oraz klubie młodzieżowym. Mam też wrażenie, że znaczenie uwarunkowań makrospołecznych różnicuje socjologiczną i społeczno-pedagogiczną tradycję kształcenia do pracy socjalnej.

<sup>13</sup> Jest to oczywista idealizacja, ale idealizacja, która celowo i nieusuwalnie jest wpisana w system myślenia gruntujący pedagogikę społeczną. Bez niej prawdopodobnie nie byłoby możliwości konstruowania powiązań etosowej praktyki, edukacji i teorii stosowanej.

oceniane są ze względu na czyjeś dobro, jakiegoś konkretnego człowieka lub realnej społeczności. Interpretatywnie zorientowana pedagogika społeczna, aby móc konstruować praktykę opartą na jednostce, jest skazana na nominalizm społeczny, podczas gdy koncepcje Foucaulta osadzone są raczej w realizmie społecznym.

### 3. Społeczny strukturalny realizm koncepcji Foucaulta, zagrożenie dehumanizacją praktyki

Pytanie, co jest prawdziwe, a co pozorne, towarzyszy naukom społecznym od bardzo dawna. Pewien przełom w tej refleksji wniósł symboliczny interakcjonizm, który upowszechnił system myślowy oparty na przekonaniu, że rola społeczna nie jest pozą czy udawaną inscenizacją, w odniesieniu do jakiegoś głębokiego, prawdziwego „ja”, ale najbardziej realnym elementem rzeczywistości społecznej (Turner 1976: 989–990), nawet bardziej realnym niż samo abstrakcyjne społeczeństwo. Chociaż trudno ulokować koncepcję *governmentality* w tej prostej dychotomii, to jednak zakładając, że realność nie musi mieć wymiaru substancjalnego, czyli dopuszczając jej postać strukturalną, można uznać, że dla Foucaulta bardziej realne są struktury makrospołeczne (porządki dyskursów, dyspozytywy), natomiast to, co jednostkowe (np. podmiotowość, tożsamość) jest rodzajem instrumentalnej mistyfikacji służącej efektywnemu rządzeniu.

Zakreślenie głównych obszarów realności poza podmiotem, niezależnie, czy będą one w przestrzeni makrodyskursowej (jak u Foucaulta) czy podświadomej (jak u Freuda), czyni je niedostępnymi bezpośredniemu poznaniu i doświadczeniu człowieka. Takie meta-teorie stają się „niewywrotne”, bowiem nie da się ich empirycznie weryfikować (z uwagi na brak bezpośredniej dostępności). Co jednak ważniejsze, wskazują one podstawowe mechanizmy wyjaśniające procesy zachodzące w społeczeństwach i jednostkach poza bezpośrednim zasięgiem ludzkiej świadomości, a w konsekwencji decyzyjności i sprawczości.

Przyjmując, że celem pracy socjalnej jest uwalnianie (emancypacja) jednostek z ograniczeń środowiskowych i społecznych uwarunkowań, budzenie i pomnażanie ich sił, właśnie ta ostatnia cecha koncepcji rządomyślności (zewnętrzne wyjaśnianie działania podmiotu) wiąże się z poważnym ryzykiem konstruowania działania ukierunkowanego na dominujące dyskursy (zatem populację), które będzie realizowane zewnętrznie, niezależnie od wyobrażeń i planów samych jednostek. Wyjaśnianie ludzkiego działania poprzez konstrukty, które jednostce są niedostępne lub są przed nią ukrywane, stwarza pokusę działania za człowieka, żeby go ulepszać wbrew jego woli, wbrew jego planom, wyzwolić go z okowów, których sam nie widzi. Skoro jednostka, jako byt ujarzmiony, nie jest w stanie trafnie interpretować prawdziwych przyczyn, skutków oraz ograniczeń własnego



działania, dla jej dobra siła zewnętrzna musi ją wyrwać, ewentualnie uświadomić, i dopiero po tym akcie inicjacyjnym pozostawić, by samodzielnie pracowała nad swoją podmiotowością.

Tak schematycznie zarysowane działanie, które miałyby umożliwić jednostce uwalnianie się od biowładzy, byłoby w swojej strukturalnej istocie rekonstrukcją odwróconych mechanizmów rządomyślności, a zatem oswobodzeniem pozornym. Właściwie to nie byłoby żadnym uwolnieniem, ponieważ w koncepcji rządomyślności nie ma miejsca na pierwotny, substancjalny podmiot, który mógłby być wyzwolony. Jest on raczej (tylko) ukształtowaną przez dyskursy formą, strukturą. Zatem hipotetyczne odwrócenie procesu wytwarzania podmiotu powinno doprowadzić do pustki i chyba nawet nie warto przedłużać tego systemu myślowego w tę stronę, bo wydaje się być intelektualną ślepą uliczką. Łatwiej sobie wyobrazić działanie emancypacyjne jako dalsze przeobrażanie tej ujarznionej podmiotowości.

Niezależnie od wariantu, stwarza to realne zagrożenie dehumanizacji i totalizacji pracy społecznej. Problematyczny jest tu bowiem sam akt uwolnienia, który nie jest zgodny z wolą jednostki, a wręcz może być wobec niej przeciwny, przynajmniej na początku, co oznacza jej urzeczowienie i ryzyko nadużycia władzy, tylko w przeciwnym kierunku (np. anty-neoliberalnym). Pokazując to jeszcze z innej strony, odnosząc się do zjawiska pedagogizacji rzeczywistości społecznej<sup>14</sup>, można zauważyć, że ucieczka od niej możliwa jest jedynie poprzez poddanie populacji jeszcze bardziej wysublimowanej formie pedagogizacji (anty-pedagogizacji).

Przykładem tego typu działania może być praca nad świadomością czy wzorami interpretacyjnymi jednostek tak, żeby inaczej postrzegały (demistyfikowały) dyskursy społeczne czy publiczne i w efekcie miały szansę się bronić przed tym już ujawnionym zagrożeniem. Wspomniana wcześniej krytyczna praca socjalna niekiedy ulega pokusie ratowania, wyzwalania jednostek spod panowania wszechobecnych mechanizmów władzy poprzez uświadamianie im (w tym wypadku zarówno pracownikom socjalnym, jak i ich klientom<sup>15</sup>) na przykład mechanizmów „kierowania kierowaniem”. Jest to jednak jedynie inaczej ukierunkowana forma pedagogizacji, bo jednostki są też masowo kształtowane, formatowany jest ich system myślenia, sposób postrzegania świata, tylko na inny sposób, ale przecież też „jakiś”. Dyskurs strukturyzujący zastępuje się innym, np. „neoliberalny” „anty-neoliberalnym”, ale to też jest urządzenie dyskursywnych i niedyskursywnych

<sup>14</sup> Choć sama koncepcja pedagogizacji ma już długą historię, to jednak jej odniesienie do koncepcji rządomyślności zostało przedstawione polskiemu czytelnikowi względnie niedawno w tomie *Pedagogizacja życia społecznego* (Czyżewski 2013).

<sup>15</sup> Współcześnie często określenie „klient” zastępowane jest „użytkownikiem”, a nawet „podmiotem działania pomocowego”. Ponieważ jednak te zabiegi retoryczne można z perspektywy foucaultowskiej potraktować jako rządomyślną subiektyfikację, w całym tekście na ogół jest stosowana kategoria „klient”, wciąż dominująca w wypowiedziach pracowników socjalnych.

elementów rzeczywistości społecznej. Pozorna różnica może polegać jedynie na tym, że ta pierwsza pedagogizacja była narzędziem władzy bezosobowej i rozproszonej, a ta druga jest efektem „osobowego” działania pedagoga społecznego. Nie trudno się jednak domyślić, że możliwe byłoby zrekonstruowanie genealogii tych niby osobowych działań, która wskazałaby na ich ukryte uwikłania w szersze i już bezosobowe mechanizmy rządzenia<sup>16</sup>.

Jak starałem się tu pokazać, konsekwencją łączenia koncepcji rządomości z emancypcyjnymi wariantami interpretatywnej pracy społecznej jest zamknięcie się w błędnym kole działania, które w efekcie odtwarza struktury, z których miało jednostkę wyrwać. Połączenie to ma jednak jeszcze inne ważne konsekwencje, tym razem w zakresie kształcenia pedagogów społecznych.

#### 4. Intelktualna atrakcyjność rządomości, kryzys zaangażowania, problem kształcenia pedagogów społecznych i etos pracy

Meta-teoretyczność czy radykalny demistyfikacjonizm konceptualizacji Foucaulta obniżają ich bezpośrednią przydatność dla praktyków, ale jednocześnie niezwykle podnoszą atrakcyjność dla teoretyków poszukujących nowych perspektyw interpretacyjnych, dają nadzieję odkrycia nieoczywistych interpretacji. Foucault uzależnia, wciąga inteligencki umysł (Kessl 2007: 221), daje perspektywę nowego odczytywania nie tylko zjawisk zachodzących w rzeczywistości społecznej, ale również wszystkich innych koncepcji, co w konsekwencji otwiera możliwość praktycznie nieograniczonego ich krytykowania. Właściwie trudno nie utonąć w koncepcji rządomości, cały świat widzieć i oceniać z tej właśnie perspektywy, zafiksować się na poznawczo atrakcyjnych pojęciach, które zaczynają strukturyzować język niemal każdej „nowoczesnej” wypowiedzi naukowej<sup>17</sup>. Nic dziwnego, że Foucault jest coraz szerzej rozpoznawany w pedagogice, staje się modny, a ci, którzy nawiązują do jego dyskursu są wyżej pozycjonowani, uchodzą (a niekiedy sami się uznają) za intelektualną awangardę, mniejszość, która głębiej rozumie świat, bo ma narzędzia krytycznej analizy innych dyskursów.

<sup>16</sup> Warto tu dodać jeden argument broniący nieco praktyki krytycznej pracy socjalnej, bowiem trudno traktować ją jako wiodący korelat władzy nad populacją. Krytyczna praca socjalna w zasadzie w żadnym kraju nie sformułowała dominującego dyskursu pedagogizującego (w odróżnieniu np. od psychologii czy socjologii), zatem jej oddziaływanie, nawet jeżeli strukturalnie jest rodzajem rządomości, to jednak realizowanej w bardzo specyficznym i w znacznym stopniu zamkniętym, marginalnym środowisku mniejszościowym. Te argumenty nie wykazują jednak skuteczności takiego działania, a jedynie to, że jest względnie mniej szkodliwe.

<sup>17</sup> Dostyc wyraźnie widać ten efekt dyskursowy w przypadku panoptyzmu, prawdopodobnie niebawem podobnie będzie z rządomością.

W efekcie zamiast otwierać nowe perspektywy, uruchamiać poszukiwania, dyskurs foucaultowski coraz częściej staje się ograniczającym, zmitologizowanym krańcem refleksji, ostateczną perspektywą, gromadzącą raczej wyznawców niż krytyków. Ponadto oddala teorię od praktyki, z teorii czyni raczej surowego sędziego niż narzędzie wzmocnienia społecznego statusu pracy socjalnej.

Nie jest to prawdopodobnie problematyczne w ramach samej filozofii, która akceptuje przetwarzanie własnych treści w zamkniętym obiegu wewnętrznym<sup>18</sup>, być może nie jest również kłopotem socjologii, w ramach której strukturalne meta-teorie znajdują znaczące uznanie. Jednak działania pedagogicznego nie można opierać wyłącznie na rozumie, jakiejś formie racjonalności czy nawet najbardziej spójnym systemie teoretycznym. Konieczne jest uwzględnienie kulturowo czy historycznie kształtowanych systemów aksjologicznych, poczucia wartościowości, przyzwoitości, szlachetności, które w znacznym stopniu konstruują praktykę oraz powiązane z nią kształcenie. Struktura teorii filozoficznej czy socjologicznej nie jest dopasowana do takiego działania, nie podpowiada, jak je orientować. Nie chodzi tu o system uporządkowanych logicznie kategorii, raczej o system kierunków działania i ich aksjologicznych przesłanek zakotwiczonych w tradycji, kulturze, ale też i tożsamości oraz etosie pracy socjalnej.

Można w zasadzie uznać, że źródłem przedstawionego tu problemu jest silny związek kształcenia z praktyką, bowiem z tego powodu wzrost znaczenia „niepraktycznej” teorii musi dokonywać się jakimś kosztem. Nie chodzi tu jednak o kwestie ilościowego balansu, a raczej zrównoważenia jakościowego, które zapewniłoby wprowadzanie studenta nie tylko w kontekst (meta)teoretyczny, ale również aksjologiczny i etosowy. Niestety z perspektywy *governmentality* działanie uznawane za piękne, szlachetne, budzące głęboki podziw – i to, co podłe, instrumentalne i okrutne może stanowić elementy jednego dyspozytywu. Pedagogizacja, ujarzmianie populacji, mechanizmy rządzenia rządzeniem są wyjaśniane w ten sam sposób, za pomocą tych samych kategorii analitycznych, niezależnie, czy ideą stojącą u ich podstaw jest chęć zysku czy też chęć wspomnienia bliźniego. W konsekwencji, z perspektywy makrokontekstu i mechanizmów, które z założenia są rozproszone i bezosobowe, należałoby oceniać trafność postępowania jednostki, gdyż ona sama zwykle nie jest świadoma sposobu ani stopnia, w jakim współtworzy relacje dominacji.

Niemalże cała historia pedagogiki, niezależnie od zróżnicowań teoretycznych, jest związana z pewnym rodzajem szlachetności, za którym niejako podąża, który próbuje odtwarzać i której uosobieniem są wielcy prekursorzy. Szlachetność ta, kształtowana kulturowo i społecznie, jest historycznie zmienna, ale

<sup>18</sup> Sam Foucault był raczej zwolennikiem uwalniania się od takiego rozumienia filozofii, czemu dał wyraz choćby w polemice z Derridą, jego zdaniem najbardziej radykalnym i wnikliwym reprezentantem tego typu filozofowania (Foucault 2013b: 180–183).

prawdopodobnie nie aż tak bardzo, jak to się podkreśla we współczesnych dyskursach, zdominowanych akcentem ustawicznej modernizacji. Właściwie archetypiczny pedagog to ten, który sam będąc wzorem, kształtuje jednostkę według tego, co w danych czasach w danej kulturze uznaje się za szlachetne, pożądane i piękne (co w zasadzie nie oznacza powszechne). Ta szlachetność właśnie, a nie idea rozwoju, przedsiębiorczości czy przydatności ekonomicznej, stanowi kryterium tego, czym pedagogika powinna się zajmować i do czego powinno prowadzić wychowanie. Zatem koncepcja, która nie rozróżnia tego, co podłe i podstępne od tego co rozpoznawane jako szlachetne, postrzegając jedno i drugie jako mechanizm rządzenia, nie daje się przetworzyć na działanie pedagogiczne w tym źródłowym etosowym sensie, a co najwyżej na instrumentalną politykę skierowaną przeciw innej polityce.

Powraca tu problem kształcenia pedagogów społecznych, bo trudno sobie wyobrazić skuteczną edukację, jeżeli ma to być zawód etosowy<sup>19</sup>, bez przekonania, że podejmowane przez nich działania są właściwie słuszne i w prosty sposób szlachetne. Nie ma chyba możliwości kształcenia zdystansowanych profesjonalistów, którzy potrafią cynicznie urządzać świat, strategicznie obdarzając wolnością czy kształtując pozorne podmioty. Zbyt wiele emocji i osobistego zaangażowania jest uwikłanych w pracę socjalną, zbyt wiele poczucia misji, powołania, aby można je było zredukować do racjonalnego, strategicznego działania, którego podstawowym kryterium jest polityczna skuteczność czy przydatność w kształtowaniu populacji. To właśnie poczucie etosowości, szczególnego powołania, daje siłę do takiej aktywności, jednocześnie chroniąc uwikłane w nią podmioty przed bezosobowymi mechanizmami biurokratyczno-ekonomicznymi.

To oczywiście interpretacja naiwna, przecież w foucaultowskim systemie myślenia ów etos może być potraktowany jako część składowa dyspozytywu bezpieczeństwa, wdrukowana w podmiotowość pracownika socjalnego, by z oddaniem i poczuciem samorealizacji urządzał świat tym, którzy nie mogą lub nie chcą tego zrobić sami. Tyle że taka interpretacja, jeżeli uczynić ją elementem kształcenia, może jedynie uśmiercić zawodowy etos, a nie przeorientować to zaangażowane działanie w inną stronę, bo owej innej strony nie da się wskazać.

Jeżeli nawet pozbawić koncepcję *governmentality* krytycyzmu i pogodzić się z koniecznością wykorzystywania mechanizmów biowładzy we współczesnych społeczeństwach demokratycznych, pedagog społeczny musiałby być z jednej strony świadomy ukrytych mechanizmów pozorowania podmiotowości, z drugiej zaś przekonany, że inaczej nie da się skutecznie podtrzymywać zekonomizowanej demokracji. Kształcenie takiego pedagoga musiałoby się odbywać kosztem bra-

<sup>19</sup> Wydaje się, że Foucault doceniał znaczenie „ethosu” w działaniu wychowawczym (Foucault 2013d: 236), prawdopodobnie jednak nie zastanawiał się, jakie są warunki kształtowania się i przekazywania etosu zawodowego.

ku autentyczności, a ta właśnie cecha jest jednym z warunków skuteczności jego działania. Zapęła się więc kolejne błędne koło, bowiem skuteczne przekazywanie wzorów wychowawczych opiera się w znacznej mierze na ich autentycznym reprezentowaniu przez samego wychowawcę, a nie jest to możliwe, jeżeli ma on świadomość grania określonej roli, profesjonalnego pozorowania zaangażowania i przekonania co do działań, które podejmuje. Przestrzeń pracy socjalnej nie może być urządzana na wzór korporacji, nie z powodów organizacyjnych czy finansowych, ale z powodu specyfiki działania pedagogicznego, którego warunkiem jest autentyczna i zaangażowana relacja z tymi, którzy żyją w rzeczywistościach, o których „filozofom się nie śniło”.

### 5. „Inteligencki” punkt widzenia, trudność dotarcia do adresatów pracy społecznej

Kolejną trudnością jest specyficzna „klasowość” systemu myślowego Foucaulta. Nie odnosząc się ściśle do pojęcia klasy społecznej, bo nie o to tutaj chodzi, można przyjąć, że koncepcja rządomyślności opiera się na onto-epistemologii charakterystycznej dla klasy średniej. Foucault rekonstruuje w swojej analizie genealogicznej głównie ten system myślenia, który wykształcał się jedynie w części społeczeństwa ogólnie charakteryzowanej jako inteligencja lub szerszej klasa średnia, do której sam należał. Foucault nie wykorzystuje, a nawet nie uwzględnia w swoich analizach przestrzeni doświadczeń i ram poznawczych reprezentantów środowisk defaworyzowanych, które nie wpisują się w układ wartości tej klasy<sup>20</sup>: tradycyjnie robotniczych lub rolniczych, „patologicznych”, osób bezdomnych, małych dzieci, seniorów itd. Jego interesują filozofowie, poeci, rzadziej lekarze, nauczyciele, a jeżeli nawet pojawia się „szaleniec”, to nie jako poznający podmiot, ale jako przedmiot dyskursu konstruowanego z perspektywy dominującego modelu wiedzy.

Poprzez koncepcję *governmentality* Foucault przedstawia zatem system myślowy, który choć krytyczny, to jednak jest strukturalnie oparty na onto-epistemologii dominujących dyskursów. Z tego powodu, mimo iż pozwala zrozumieć dyskursową czy instytucjonalną organizację pomocy społecznej, społeczne mechanizmy defaworyzowania<sup>21</sup>, to jednak ma jedynie ograniczone zastosowanie w zakresie konstruowania pracy socjalnej z konkretnym człowiekiem czy społecznością.

<sup>20</sup> Chodzi tu o takie wartości jak wolność, refleksyjność, podmiotowość, indywidualność, samodoskonalenie, wiedza, pozycja społeczna. Choć sam Foucault do wskazanych tu wartości często odnosi się krytycznie, to jednak ów krytycyzm na ogół nie jest fundamentalny, a jedynie techniczny: krytykowana jest ich pozorność, a nie zasadność. Gdyby zatem miały inną genealogię i inaczej wpisywały się w relacje władzy, być może nie byłyby krytykowane.

<sup>21</sup> Niektóre badania pokazują, że rządzenie klientami pomocy społecznej zwykle przyjmuje formę dyscyplinowania czy nawet władzy suwerennej (Granosik 2013; Jarkiewicz 2013), procesy te mogą

Trudno czynić z tego generalny zarzut, bowiem dotyczyłby on całej, niemal bez wyjątku, filozofii, a pewnie i wielu innych nauk. Sam Foucault też nie ma źródeł, nie ma możliwości ani metody przyglądania się innym onto-epistemologiom, bowiem często nie wytwarzają one dyskursu, a już prawie nigdy go nie utrwalają.

Być może niejeden czytelnik uzna niestosowność takich zastrzeżeń w stosunku do filozofa, który jako jeden z nielicznych nie unikał ekstremalnych doświadczeń, perspektyw mniejszościowych i był znacznie mniej „gabinetowy” niż inni. Sformułowane wcześniej i dalej tezy nie są w żadnym stopniu krytyczne w stosunku do imponującego systemu filozoficznego Foucaulta, służą jedynie rozpoznaniu, na ile jego system pojęciowy może być przydatny pracy socjalnej, której pole działania obejmuje znacznie bardziej odległe onto-epistemologie. Nie mogą one być rozpoznawane poprzez „eksperymenty myślowe” czy historyczne analizy dyskursów, nie są zatem w ogóle dostępne metodzie filozoficznej<sup>22</sup>.

Interpretatywnie zorientowana pedagogika społeczna właśnie poszukuje empirycznych i teoretycznych ram opisów rzeczywistości z perspektywy mniejszościowej. Dla pracy socjalnej kluczowymi wydają się być właśnie „egzotyczne”<sup>23</sup> onto-epistemologie tych, którzy są poza dominującymi dyskursami społecznymi i którzy być może w ogóle nie tworzą dyskursów, narracji czy powszechnie rozpoznawanej wiedzy, która (choć włączana) prawdopodobnie nie cyrkuluje w tych ramach dostatecznie intensywnie.

## 6. Antyneoliberalizm, utrwalanie ekonomicznego wymiarowania problemów społecznych

Krytyczne stanowisko Foucaulta w kwestii neoliberalizmu jest dobrze znane, opisane, a nawet uzupełniane (por. Venn 2009: 208–225). Nie podważając tej interpretacji, warto jednak spojrzeć na efekty uboczne tego krytycznego dyskursu z perspektywy mniejszości, będących w centrum zainteresowania pracy socjalnej. Prawdopodobnie bez względu na to, czy o neoliberalizmie wypowiadać się pozytywnie czy negatywnie, narzuca się go i wysoko pozycjonuje, jako kluczowy i nad-

być związane z rządomyślnością, jedynie jeżeli przyjąć jej szersze rozumienie, jak to proponuje np. Czyżewski (2009: 88–89).

<sup>22</sup> Nietrudno dostrzec w tym wywodzie tezę zaprzeczającą założeniu uniwersalnej konstrukcji ludzkiego umysłu. Kategorie i idee, które w swojej umysłowości odkrywa filozof, które organizują jego wiedzę i doświadczenie, mogą w ogóle nie nadawać się do opisu onto-epistemologii np. bezdomności, co więcej, jeżeli przenikną do dyskursów profesjonalnych, mogą nawet niszczyć strukturalnie owe onto-epistemologie, poprzez zewnętrzne ich przekonstruowanie (inteligentka poznawcza kolonizacja).

<sup>23</sup> Nawet pobieżne przyjrzenie się wypowiedziom i sposobom życia np. osób bezdomnych pokazuje, jak bardzo inne systemy myślowe organizują ich doświadczenia.



rzędny system kategorii opisywania i porządkowania rzeczywistości. Stanowisko krytyczne dynamizuje każdy dyskurs, podnosi jego temperaturę, atrakcyjność. Argumentowanie przeciw wysublimowanym formom ekonomizacji wszystkich aspektów życia społecznego, na poziomie świadomym wytwarza pewien potencjał krytyczny, ale w zakresie strukturalnym niczego nie zmienia, nadal dyskurs porządkowany jest kategoriami (para)rynkowymi. Walka z ekonomizacją jest również formą ekonomizacji, tylko jeszcze bardziej skuteczną, bo w pewnym sensie podprogowo programującą bezalternatywność takiej strukturyzacji, spierać się można tylko o treść i ewentualnie ukierunkowanie argumentów (za czy przeciw).

Wiele dyskusji gruntowanych w kategoryzacjach foucaultowskich jest paradoksalnie przesiąkniętych językiem i problemami gospodarki neoliberalnej, oswaja ten dyskurs, ale przede wszystkim krytycznie go legitymizuje jako kluczowy. Prawdopodobnie ów krytyczny potencjał może mieć pewne znaczenie w modernizowaniu neoliberalizmu, tak by cały czas było o czym mówić. Jednak z perspektywy pracy socjalnej zarówno afirmacja, jak i krytyka neoliberalizmu ma podobny skutek: marginalizuje pewne społeczności ze względu na kategorie paragospodarcze. Przedstawione już wcześniej defaworyzowane grupy społeczne, którymi w szczególności interesuje się pedagogika społeczna, w zasadzie wyodrębniane są i definiowane z perspektywy kategorii neoliberalnych, takich jak samodzielność ekonomiczna, przedsiębiorczość, współtworzenie kapitału społecznego, całościowa edukacja, kreatywność itp.<sup>24</sup>

Konsekwencją krytycznego „promowania” dyskursu ekonomizacyjnego jest zmniejszanie szansy pojawienia się alternatywnych dyskursów, które są po prostu rozrzedzane. Paradoksalnie onto-epistemologie jednostek wykluczonych w znacznie mniejszym stopniu składają się z kategorii ekonomicznych, co z jednej strony uzasadnia ich nieobecność w neoliberalnej przestrzeni publicznej, a z drugiej, często jest wskazaniem do edukacyjnej praktyki, jako że brak „świadomości ekonomicznej” jest uznawany za istotny powód pozostawania na marginesie społecznym.

Wszelkie koncepcje celowo lub przypadkowo umocowujące (neo)liberalizm, niezależnie, czy np. przedsiębiorczość przedstawiają jako sposób pomnażania kapitału społecznego, czy też przeciwnie, pokazują, jak popularyzowanie przedsiębiorczości stanowi wysublimowaną formą rządzenia populacją, trudne są do zastosowania w społeczno-pedagogicznej pracy socjalnej, jako że stwarzają swoisty i nieusuwalny dysonans. Z jednej strony klienci pracy socjalnej oceniani są jako gorsi, wymagający naprawy, wsparcia, bo słabo wypadają w diagnozie posługującej się (para)ekonomicznymi parametrami, takimi jak: dochód na osobę, wartość na rynku pracy, wykształcenie, zdolność rozumienia dyskursów społecznych, przestrzeganie reżimów ciała, stopień zmotywowania do nowych wyzwań, poziom

<sup>24</sup> Związki neoliberalizmu z wytwarzaniem i urządzaniem ubóstwa podejmuje m.in. Maurizio Lazzarato (2009: 125–131).

(auto)refleksyjność. Przy czym ich inne walory (lokalna lojalność, życiowa zaradność, odwaga, trzymanie się tradycyjnych wartości, odporność na oddziaływanie dyskursów) są albo niedostrzegane, albo – z uwagi na brak języka opisu – nie są uwzględniane w diagnozie. Z drugiej strony ten sam dyskurs, który ich wcześniej zmarginalizował, ma być teraz fundamentem działania włączającego.

Nie jest to jedynie problem pracy indywidualnej. Podobnie kwestia ta przedstawia się w perspektywie zaniedbanych sąsiedztw i społeczności, dyskursy, które mogłyby być przez nie rozwijane nie mają wartości ekonomicznej ani pedagogicznej, przez co oceniane są często jako szkodliwe, w związku z czym są w przestrzeni publicznej rozrzedzane. Widać to wyraźnie w zestawieniu z tzw. dyskursami protestu (strajkami płacowymi, protestami dotyczącymi świadczeń społecznych, polityki rządu itp.), które jako antyneoliberalne, po pewnej obróbce, mają znaczącą wartość i siłę przebicia, ponieważ wpisują się w zekonomizowaną przestrzeń publiczną, operują tymi samymi kategoriami, dają się zestawiać z innymi dyskursami.

### Zakończenie, czyli społeczno-pedagogiczne otwarcie

Intelektualna przygoda z Foucaultem z pewnością trwale oddziałuje na sposób postrzegania rzeczywistości społecznej. Formatuje go krytycznie, ale i podejrzliwie, prowadząc niekiedy do obsesyjnego poszukiwania coraz to bardziej ukrytych i wysublimowanych mechanizmów rządzenia. W efekcie cały świat jawi się jako mniej lub bardziej zwarta sieć relacji władzy. Chociaż taka perspektywa ma niewątpliwy potencjał ożywienia intelektualnego, bo stawia nieoczywiste pytania i daje oryginalne odpowiedzi, to jednak są to tylko pytania i odpowiedzi filozofa (choć nierzadko opakowane retoryką uniwersalizmu). Nastawienie na tropienie ukrytych relacji rządzenia i dominacji znacząco utrudnia pracę z człowiekiem, który ma prawo oczekiwać dowartościowania również jego perspektywy, a nie jest to możliwe w nieustannie podejrzliwym kontekście. Trzeba zatem w pewnym momencie Foucaulta pożegnać, pozostawiając w pamięci jego inspirujące dzieła, które z pewnością przełożą się na krytyczne pytania, poprawiające jakość podejmowanych w przyszłości refleksji praktycznych.

Patrząc z perspektywy krytycznej filozofii, można byłoby w tym miejscu zakończyć ten i tak przydługi wywód, podsumowując, że zarówno pro- jak i antyfoucaultowska konceptualizacja przestrzeni pracy społecznej utrwała ten sam system myślenia. Nie byłoby to jednak zakończenie społeczno-pedagogiczne, bowiem ta perspektywa domaga się wniosków praktycznych, konstruktywnych. Taki był też mój pierwotny zamiar, jednak rozmiar tekstu wymusił ograniczenie jego zakresu do jednej, w tym wypadku krytycznej, części. Pozwolę sobie jednak w ramach zakończenia, zamiast podsumowania, na które byłoby jeszcze za wcze-

śnie, naszkicować kierunki ewentualnego pożytkowania koncepcji rządomyślności w ramach pedagogiki społecznej.

## Jeszcze bardziej ogólny meta-dyskurs

Władza nie jest złem. Władza to strategiczne gry. (...) Nie widzę żadnego zła w praktyce kogoś, kto w danej grze prawdy, wiedząc więcej od drugiego, mówi mu, co należy robić, (...) problem polega raczej na tym, jak unikać w tych praktykach (...) skutków dominacji.

Foucault 2013d: 235–6

Zarysowane w tekście problemy z przełożeniem koncepcji rządomyślności na pracę socjalną mogą być częściowo rozwiązane poprzez „przedłużenie” metody Foucaulta, czyli opakowanie dyskursu rządomyślności jeszcze jednym, bardziej ogólnym dyskursem, który wyjaśni choćby genealogię genealogii rządomyślności, czyli w istocie mechanikę wzrostu rangi dyskursu foucaultowskiego we współczesnych naukach, ale i praktykach społecznych. Prace Foucaulta byłyby wtedy nie tyle przyjętym systemem myślowym, co materiałem badawczym, przedmiotem studiów genealogicznych. Koncepcja rządomyślności (nie sama rządomyślność) byłaby traktowana jako wytwór pewnego okresu rozwojowego kultury euroamerykańskiej.

Taki zabieg umożliwiłby przede wszystkim uwolnienie się od strukturyzującej władzy dyskursu rządomyślnego, ale również zweryfikowanie, czy warto w ogóle i w jakim zakresie z nim walczyć, czy na skutek krytyki nie wytwarza się jakaś mutacja tego mechanizmu urzędowania, bo przecież suma relacji władzy raczej się nie zmniejsza. W zakresie działań praktycznych można byłoby rozważyć możliwość częściowego wykorzystania opisywanych przez Foucaulta w ostatnich wykładach technik (doświadczenia) siebie, które częściowo umożliwiały odbudowanie podmiotu (jego samokonstytucję) oraz aktów aleturgii/parezji (odważnego mówienia prawdy) (Foucault 2012), które mogłyby uważnić rozrzedzane dyskursy grup defaworyzowanych. Pracownik socjalny mógłby się wpisać w figurę „lokalnego intelektualisty”, by niczym Sokrates<sup>25</sup> dyskretnie inicjować „troskę o siebie” (Foucault 2013c: 241–242). Niestety, niejako z założenia powinny być to działania podejmowane „wewnętrznie” w stosunku ze samym sobą, proste przekształcanie ich na metody pracy socjalnej grozi przeciwskutecznością, tzn. kolejną formą pedagogizacji, czego namacalnym przykładem dostępnym naszemu współczesnemu doświadczeniu jest coaching.

<sup>25</sup> Oczywistą różnicą problematyzującą to zestawienie jest wyraźna relacja władzy opartej na podległości w przypadku stosunku pracownik socjalny – klient. Tego typu władzy pozbawione były relacje Sokratesa z przechodniami, miał on zatem znacznie większe szanse na zainicjowanie autentycznej „troski o siebie”.

Inną słabością tego rozwiązania jest konieczność niekończącego się krytycznego „opakowywania” podejmowanych dyskursów kolejnymi meta-dyskursami. Rezultatem tego procesu będzie wzrost abstrakcyjności kolejnych koncepcji, coraz większa też ich wirtualność (oderwanie od jakiegokolwiek empirycznie uchwytanego materiału). Z perspektywy społeczno-pedagogicznej oznacza to coraz większe oddalanie się od człowieka i konkretnej, a więc z konieczności indywidualnej praktyki.

## Powrót do człowieka

Być może jednak same te założenia należy poddać w wątpliwość: ja w każdym razie staram się od nich uwolnić, na ile tylko możliwe jest uwolnienie się od czegoś, co tak długo narzucały mi instytucje.

Foucault 2013b: 182–183

Inną ścieżką wartą rozważenia wydaje się podjęcie prac nad konceptualizacjami nie-foucaultowskimi, takimi, w których wykorzystuje się pewne formy metody Foucaulta, np. uciekania od władzy dominujących dyskursów (również własnych), ale wypełnia się je inną treścią (nie-foucaultowską), która miałaby inny rodowód społeczny, odnosiła się do różnych onto-epistemologii i niekoniecznie wymiarowała wiedzę wokół kategorii stosunków władzy, podmiotu, prawdy itd. Trudno jednak bezpośrednio przejść od meta-teoretycznych konceptualizacji naukowych, kwestionujących w znacznej mierze autentyczność podmiotu, do konceptualizacji potocznych, które w świecie nauki mają zwykle degradujący status „materiału badawczego”. Prawdopodobnie konieczne byłoby skonstruowanie perspektywy pośredniczącej, która znajduje swoją recepcję w naukach społecznych (przede wszystkim pedagogice społecznej) czy filozofii, ale równocześnie jest jak najmniej związana z dominującymi dyskursami i pozytywnie wartościuje to, co jest w owych dyskursach negowane (rozrzedzane), a zatem prostotę, nie-intelektualizm, intuicję. Umożliwiłoby to ucieczkę od meta-dyskursu, czyli zasadniczy powrót do człowieka i podmiotu<sup>26</sup>, który jako założony i substancjalny<sup>27</sup> nie wymagałby żadnego uzasadnienia, umożliwiłaby za to współdzielenie wiedzy między reprezentantami różnych onto-epistemologii<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> Podobne pytanie, czy przypadkiem już nie czas na dowartościowanie koncepcji o silniejszym niż foucaultowski podmiocie, zadaje – w kontekście bardziej teoretycznym – Ewa Domańska (2010).

<sup>27</sup> Często przypisuje się Foucaultowi powrót do podmiotu w późniejszych pracach. Jednak ta podmiotowość nie jest substancjalna, jest raczej postrzegana jako dająca się kształtować forma bycia.

<sup>28</sup> Chyba częściowo taki zamiar realizował Husserl poprzez kategorię ontologii regionalnych, wydaje się jednak, że nigdy owe ontologie nie zostały empirycznie zrekonstruowane, bo zawsze ich poznaniu towarzyszyły założenia wykluczające rekonstrukcję naprawdę odmiennych onto-epistemologii.

Taka pośrednicząca onto-epistemologia tworzyłaby swoiste małe przejście graniczne, które może stać się załącznikiem szerszego lokalnego otwarcia. Nawet jeżeli nie wpłynie to na porządek wielkich dyskursów, to jednak stworzy wystarczającą przestrzeń do pracy społecznej. Interesującą propozycją dyskursu pośredniczącego może być koncepcja prostomyślności Józefa Bańki, rozwijana niemal równoległe z koncepcjami Foucaulta i wciąż doskonała. Filozofia ta wyraża tęsknotę człowieka za wartościami najprostszymi oraz potrzebę ochrony przed komplikującymi wszystko technikami (w tym technikami ludzkimi) (Bańka 2011: 14–19). Jej zaletą – paradoksalnie – jest słaba rozpoznawalność i brak znaczących powiązań z innymi systemami, w szczególności dyskursami dominującymi.

Ostatecznie jednak chodzi o skonstruowanie perspektywy współdzielonej (partycypacyjnej) obejmującej zróżnicowane społecznie onto-epistemologie i podobnie zróżnicowany projekt działania.

#### Literatura

- Baudrillard J., 2014, *Zapomnieć Foucaulta*, Kraków: Eperons-Ostrogi.
- Bańka J., 2011, *Etyka prostomyślności a pokrzywione drzewo człowieka*, Res Humana, nr 5.
- Bobako M., 2010, *Konstruowanie odmienności klasowej jako urasowienie. Przypadek polski po 1989 roku* [w:] P. Żuk (red.), *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne realnego kapitalizmu w Polsce*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Boryczko M., 2012, *Krytyczna animacja społeczna. O roli teorii dla praktyki animacyjnej*, Zoon Politikon, nr 3.
- Campbell C., Baikie G., 2012, *Beginning at the Beginning: An Exploration of Critical Social Work*, Critical Social Work, vol. 13, no. 1.
- Czyżewski M., 2009, *Między panoptyzmem i „rządomyślnością” – uwagi o kulturze naszych czasów*, Kultura Współczesna, nr 2.
- Czyżewski M., 2013, *W kręgu społecznej pedagogii*, Societas/Communitas, nr 2.
- Domańska E., 2010, *Co z nami zrobił Foucault?* [w:] eadem, M. Lobby (red.), *French Theory w Polsce*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Foucault M., 2000, *Rządomyślność* [w:] idem, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Foucault M., 2010, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja. Wykłady w College de France 1977–1978*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Foucault M., 2012, *Hermeneutyka podmiotu. Wykłady w College de France 1981–1982*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Foucault M., 2013a, *Kiedy przestał Pan wierzyć w sens?* [w:] idem, *Kim Pan jest, profesorze Foucault? Debaty, rozmowy, polemiki*, Kraków: Libron.
- Foucault M., 2013b, *Odpowiedź Derridzie* [w:] idem, *Kim Pan jest, profesorze Foucault? Debaty, rozmowy, polemiki*, Kraków: Libron.
- Foucault M., 2013c, *Polityczna funkcja intelektualisty* [w:] idem, *Kim Pan jest, profesorze Foucault? Debaty, rozmowy, polemiki*, Kraków: Libron.
- Foucault M., 2013d, *Etyka troski o siebie jako praktyka wolności* [w:] idem, *Kim Pan jest, profesorze Foucault? Debaty, rozmowy, polemiki*, Kraków: Libron.

- Granosik M., 2013, *Pogranicza pedagogizacji – refleksje o wielowymiarowości procesów instytucjonalizacji na przykładzie pracy socjalnej*, Societas/Communitas, nr 2.
- Granosik M., 2016, *Krytyczna praca socjalna* [w:] M. Kawińska, J. Kurtyka-Chałas (red.), *Praca socjalna jako dyscyplina naukowa? Współczesne wyzwania wobec kształcenia i profesji*, Warszawa: Wydawnictwo UKSW.
- Jarkiewicz A., 2013, *Media i dylematyczność działania w obszarze pracy socjalnej z osobami „zaburzonymi psychicznie”*, Societas/Communitas, nr 2.
- Langemeyer I., 2007, *Wo Handlungsfähigkeit ist, ist nicht immer schon Unterwerfung. Fünf Probleme des Gouvernementalitätsansatzes* [w:] R. Anhorn, F. Bettinger, J. Stehr (hrsg.), *Foucaults Machtanalytik und Soziale Arbeit: Macht und Wissen*, Wiesbaden: Springer VS.
- Lazzarato M., 2009, *Neoliberalism in Action. Inequality, Insecurity and the Reconstitution of the Social*, Theory, Culture & Society, vol. 26(6).
- Kessl F., 2007, *Wozu Studien in der Gouvernementalität der Sozialen Arbeit? Von der Etablierung einer Forschungsperspektive* [w:] R. Anhorn, F. Bettinger, J. Stehr (hrsg.), *Foucaults Machtanalytik und Soziale Arbeit: Macht und Wissen*, Wiesbaden: Springer VS.
- Maurer S., 2006, *Gouvernementalität ‚von unten her‘ denken. Soziale Arbeit und soziale Bewegungen als (kollektive) Akteure ‚beweglicher Ordnungen‘* [w:] S. Weber, S. Maurer (hrsg.), *Gouvernementalität und Erziehungswissenschaft Wissen – Macht – Transformation*, Wiesbaden: Springer VS.
- Radlińska H., 1961, *Pedagogika społeczna*, Wrocław: Ossolineum.
- Rauschenbach, T., Treptow, R., 1984, *Sozialpädagogische Reflexivität und gesellschaftliche Rationalität. Überlegungen zur Konstitution sozialpädagogischen Handelns* [w:] S. Müller et al. (hrsg.), *Handlungskompetenz in der Sozialarbeit/Sozialpädagogik II: theoretische Konzepte und gesellschaftliche Strukturen*, Bielefeld.
- Starego K., 2013, *Wymiary polityczności pracy socjalnej* [w:] M. Mendel, B. Skrzypczak (red.), *Praca socjalna jako edukacja ku zmianie. Od edukacji do polityki*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Stövesand S., 2007, *Doppelter Einsatz: Gemeinwesenarbeit und Gouvernementalität* [w:] R. Anhorn, F. Bettinger, J. Stehr (hrsg.), *Foucaults Machtanalytik und Soziale Arbeit: Macht und Wissen*, Wiesbaden: Springer VS.
- Turner R.H., 1976, *The Real Self: From Institution to Impulse*, American Journal of Sociology, no. 81.
- Venn C., 2009, *Neoliberal Political Economy, Biopolitics and Colonialism. A Transcolonial Genealogy of Inequality*, Theory, Culture & Society, vol. 26(6).